

Rozkaz L.13

Szturmowcy!

Obchodzimy dziś pierwszą rocznicę akcji odbicia więźniów na Długiej.

Dzieli nas od niej długi rok ciężkiej walki z niemiecką bestią. Główni bohaterowie tej akcji odeszli od nas powołani przez Najwyższego na Wieczną Wartę.

Niech myśl nasza w tym dniu wybiegnie ku Tym, którzy życie swe oddali Ojczyźnie, ku tym, którzy odszedłszy żyją ciągle w naszych sercach, tak silnie i nierozłącznie z nami się związali.

W perspektywie roku walki akcja na Długiej urasta do rozmiarów symbolu, który przyświeca i przyświecać nam będzie w ciągu całej, długiej być może jeszcze walki z okupantem. Czyn ten stał się punktem przełomowym w historii GS-u, a bodaj czy nie punktem przełomowym w historii walki Polski Podziemnej z teutońskim okrucieństwem wroga w ogóle. Czyn to tym potężniejszy, że przecież wtedy garstka ludzi źle uzbrojonych, nie mających niemal żadnego doświadczenia w walkach ulicznych porwała się na potężnego, niepokonanego w swym bestialstwie wroga, by jednym uderzeniem młodzieńczej pięści rozbić mit o wszechwładzy i niezwyciężoności Gestapo, tego symbolu barbarzyńskiej przemocy i okrucieństwa.

I bodaj czy nie tu leży punkt ciężkości tej akcji - symbolu, że śmiałością swą podcięła pychę i wiarę w moc pięści niemieckich katów, a odsłoniła niskie ich tchórzostwo, w nas zaś utrwaliła ufność w moralną siłę poświęcenia, które, opromienione wiarą w słuszność sprawy, musi przynieść tej sprawie Zwycięstwo.

Nie znalazł się wtedy żaden, który by pomyślał, że walka jest nierówna, że wróg jest wielokrotnie silniejszy, że butelka z benzyną i pistolet to za mało na niemieckie Schmeisery i Bergmany.

Miłość i Nienawiść, to dwa najpotężniejsze motory ludzkości, uczucia przeciwstawne, z których pierwsze uosabia potęgę wybawienia, a drugie - zguby, stanęły wtedy w dziwnej harmonii po jednej stronie: po stronie atakujących. Czyż bowiem Miłość do Rudego i Nienawiść do wroga dającego w badaniu wyraz najpotworniejszego okrucieństwa, jakie zbrodniczy umysł jest w stanie wymyśleć, nie były tymi motorami, które pchnęły garstkę szaleńców do akcji, mającej nadać oblicze całej późniejszej działalności GS-u. Od momentu tego bowiem staliśmy się jak gdyby biczem w rękę Polski Karzącej, Polski, która nie czeka na koniec wojny, aby wymierzyć sprawiedliwość germańskiej bestii, ale na ciosy odpowiada ciosami, tym dotkliwymi, iż mierzą one w najczulsze punkty wroga.

Te same uczucia, które kierowały nami wtedy, wypełniają serca nasze i dzisiaj, gdy po roku walki, zahartowani, stajemy do nowych zadań, jakie Ojczyzna na nas włoży. Wspominając zaś naszych kolegów: Rudego, Zośkę czy Glizdę, musimy pamiętać, że praca nasza nie może się ograniczać do dnia dzisiejszego, ale obowiązkiem naszym jest przede wszystkim nauka i praca nad swoim charakterem, abyśmy w Wolnej Polsce byli nie tylko żołnierzami, lecz żołnierzami - obywatelami w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

(-) Jerzy